

Gazeta Grudziądzka

w Imię Boże!

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Za Wiarę i Ojczyznę!

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwieAdres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta
Grudziądzka, Poznań, Fr. Ratajczaka 9
m. 9. Telefon nr 32-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 203274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 3 nr. 23

Gen. Żeligowski o swym wystąpieniu w Sejmie

„Słowo“ wileńskie zamieszcza
nast. wywiad z gen. Żeligowskim.„Dlaczego Pan Generał postawił
wniosek, wzywający rząd do otwar-
cia dyskusji na temat polityki zagra-
nicznej Polski?”— „Przed zgłoszeniem mego
wniosku — odpowiedział nam gene-
rał — zwracałem się parokrotnie do
przewodniczącego sejmowej komisji
spraw zagranicznych, stawiając wnio-
sek o zwołanie komisji i spowodowa-
nie wypowiedzenia się ministra
spraw zagranicznych i wymianę zdań,
tym więcej, iż ostatni raz na temat
polityki zagranicznej mówiliśmy
przeszło rok temu w poprzednim
parlamencie. Wówczas już zaryso-
wała się rozbieżność poglądów
pomiędzy mną a ministrem
spraw zagranicznych. Sytuacja za-
graniczna uległa niemal katastrofal-
nym zmianom i winna stać się przed-
miotem dyskusji parlamentu. Kon-
stytucja, dając pełnię władzy Prezy-
denta Rzeczypospolitej, wymaga
od parlamentu jak najszerzej oceny
i krytyki polityki rządu. Chwila o-
becna szczególnie zmusza parlament
do roli aktywnej w ramach swych
uprawnień.”— „Co Pan Generał rozumiał pod
słowami: „Państwo polskie jest w
niebezpieczeństwie?”— „Naród niemiecki podejmuje
w tej chwili odwieczną walkę z naro-
dami słowiańskimi i ma ku temu bar-
dzo dobre warunki, gdyż Europa,
zmęczona wojną i pogrążona w ma-
terializmie, nie jest jeszcze gotowa
przeciwstawić się zdyscyplinowane-
mu egoizmowi rasy germańskiej.
Niestety, my nie mamy w sprawie
słowiańskiej własnej polityki. Nie u-
staliliśmy swego stosunku do naro-
dów słowiańskich tak, jak to zrobił
Bolesław Chrobry w Kijowie, Wła-
dysław Jagiełło pod Grunwaldem i
Józef Piłsudski znów w Kijowie i w
Wilnie. To były drogi do wielkości
nie tylko Polski, lecz i słowiańszczy-
zny. Nie chcę mówić o zachowaniu
się względem nas w ciężkich dla nas
czasach Czechów. Nie chcę szcze-
gólnie dzisiaj jątrzyć zbyt bolesnej
rany, lecz wszyscy rozumiemy, że
czym innym są rządy, które się zmie-
niają, a czym innym narody, które
trwają wiecznie!”— „Co rozumiał Pan Generał,
pytając: „Co zamierza uczynić rząd
dla spotęgowania sił moralnych i ma-
terialnych Ojczyzny?”— „Wszystkie siły moralne Na-
rodu — odpowiedział poseł gen. Że-
ligowski — są unieruchomione przez
nieodpowiednią politykę wewnętrzną
rządu, złą organizację gospodarczą,
niepotrzebny przymus i brak zaufa-nia do własnego społeczeństwa. Pod-
nosząc czynnik moralny we wszyst-
kich dziedzinach naszego życia,
wzmocnimy wielokrotnie tak po-
trzebny obecnie potencjał sprawności
bojowej, który w wysokim stopniutkwi i w naszej inteligencji i w ma-
sach ludowych. Według mojego zda-
nia, rząd obecny nie jest w stanie
sprostać zadaniom, które stoją przed
narodem polskim.Dr. Władysław Kiernik
wraca do krajuPółrządowa agencja „Iskra“ do-
nosi, że dr Wł. Kiernik, który 6-ty
już rok przebywał jako emigrant w
Czechosłowacji, po wejściu wojsk
niemieckich do Pragi, zgłosił się do
poselstwa polskiego w Pradze i o-
świadczył gotowość powrotu do kra-
ju, oddając się do dyspozycji władz
polskich.Decyzja dr. Kiernika jest całko-
wicie zrozumiała i nikt się jej dziwić
nie może. Dr Kiernik nie mógł po-
zostać pod okupacją hitlerowską.
Wolał więzienie.Przypomnieć należy, że dr Kier-
nik skazany został w procesie brzes-
kim na 2½ roku więzienia.Rząd nie wystąpi z wnioskiem
o amnestię dla WitosaPrezes Rady Ministrów udzielił
odpowiedzi na interpelację księdza
posła Lubelskiego w sprawie amne-
stii dla Witosa i tow.Odpowiedź ma następujące
brzmienie: „Odpowiadając na inter-
pelację ks. dra Józefa Lubelskiego z
dnia 23 stycznia rb. w sprawie amne-stii dla Witosa i towarzyszy, skaza-
nych w procesie brzeskim, mam za-
szczyt zakomunikować, iż rząd, jak
już oznajmił w odpowiedzi dnia 18-go
stycznia na interpelację posła dra J.
Putka, nie zamierza wystąpić z ini-
cjatywą ustawodawczą w sprawie
amnestii dla tych osób”.

Kolej na Kłajpedę?

„Oczekujemy, że rząd litewski zgodzi się
dobrowolnie na powrót Kłajpedy do Rzeszy”Reuter przynosi wywiad swego
korespondenta w Kłajpedzie z nie-
mieckim prezydentem dyktatoratu
kłajpedzkiego Bertuleitem w spra-
wie stanowisko, jakie zajmują hitle-
rowcy w Kłajpedzie wobec Litwy.Bertuleit oświadczył: „Oczeku-
jemy, że rząd litewski zgodzi się dobro-
wolnie na powrót Kłajpedy do Rzeszy.
Litwa jest świadoma swego położenia
ekonomicznego i dlatego stale dawa-ła nam przyrzeczenia, których nigdy
nie dotrzymywała (!). Przez 15 lat
dawaliśmy dowód naszej cierpliwo-
ści (?), ale i dziś nie nosimy się z za-
miarem dokonania puczu. Pod tym
względem mamy czyste sumienie.Zdajemy sobie sprawę, że Litwa
nie może zaspokoić naszych potrzeb
gospodarczych i dlatego oczekujemy,
że zgodzi się dobrowolnie na przyją-
cie Kłajpedy do Rzeszy”.

Anglia odwołuje swego ambasadora z Berlina

Na zapytanie Edena w Izbie Gmin,
sir John Simon oświadczył, że rząd
angielski w przyspieszonym tempie
obraduje nad sprawą odwołania am-
basadora Hendersona z Berlina.Równocześnie koła niemieckie
kolportują wiadomości, że rząd nie-
miecki odwołał swego ambasadora zLondynu, by dać wyraz niezadowole-
niu, jakie żywią w Berlinie z powo-
du niedość wyraźnego odparcia przez
rząd ataku na Niemcy w czasie debat
w Izbie Gmin. W rzeczywistości na-
leży to rozumieć, że wycofują, bo im
inaczej nie wypada — kiedy Anglia
odwołuje swego ambasadora.W historycznych
chwilachNa sobotnim plenarnym posiedze-
niu Sejmu, nie należący do Ozonu,
poseł gen. Żeligowski wystąpił z na-
stępującym krótkim przemówie-
niem:„Dwa bratnie słowiańskie naro-
dy, czeski i słowacki tragicznie utra-
cili swój byt niepodległy.Sytuacja polityczna Państwa Pol-
skiego stała się niebezpieczna.Wobec tego wnoszę o przerwanie
dzisiejszego porządku dziennego i
wezwanie Pana Premiera do oświad-
czenia, co zamierza przedsięwziąć
dla natychmiastowego spotęgowania
sił moralnych i materialnych Ojczy-
zny.”Marszałek Sejmu poddał wniosek
gen. Żeligowskiego pod głosowanie.
Przypuszczać by należało, że w tak
historycznych chwilach, jak obecne,
wniosek taki znajdzie poparcie u
wszystkich posłów. Stało się jed-
nak inaczej. Dyscyplina partyjna,
rozpostarta przez Ozon nad swoimi
posłami, była silniejsza, aniżeli naj-
ważniejsze zagadnienie chwili!Za wnioskiem gen. Żeligowskiego
głosowali jedynie posłowie niezale-
żni od Ozonu w liczbie trzynastu. Re-
szta wniosek odrzuciła, idąc za wska-
zówkami szefa Ozonu gen. Skwar-
czyńskiego.Posłowie, którzy wniosek poparli,
wraz z gen. Żeligowskim salę obrad
opuścili, natomiast posłowie ozonowi
najspokojniej obradowali nad ...od-
znaczeniami dla b. ochotników.Tak się zachował Ozon w Sejmie
w historycznych chwilach! Tak po-
słowie ozonowi ustosunkowali się do
wniosku generała, który potrafił
rozstrzygnąć sprawę Wilna! W chwi-
li, kiedy premierzy czy to Anglii, czy
to Francji, szeroko informują swe
parlamenty o wytworzonej przez
Niemców nowej sytuacji międzyna-
rodowej, — dobitnie i wyczerpująco
za pomocą posłów zapewniają naro-
dy swe o zamierzeniach rządów co
do spotęgowania sił moralnych i ma-
terialnych Anglików czy Francuzów,
— posłowie Ozonu bawią się w fara-
muskę partyjne, wykazując, że
ważniejsze dla nich jest to, co mówi
p. Skwarczyński, od tego, czego się
domaga sędziwy generał Żeligowski,
kilkunastu posłów nieozonowych, a
przede wszystkim cały Naród!!! Bo
i Naród chce wiedzieć, zaraz, teraz,
w tych chwilach tragicznych i histo-
rycznych, w jaki sposób rząd zamie-
rza zabezpieczyć całość naszych gra-
nic wobec wzrastającej zachłanności
niemieckiej!

St. K.

Wobec tragedii czeskiej

W ciągu nocy państwo czeskie stało się „provincją niemiecką”. Nie ma już ani rządu czeskiego, ani prezydenta Republiki Czecho-Słowacji. Zastąpił go „gauleiter” hitlerowski.

Podobny los spotkał Słowację, która się dotąd ludzi, że wojska niemieckie weszły do Słowacji tylko na tymczasem.

I pomyśleć, że to wszystko stało się w przeciągu kilku zaledwie godzin. Bez jednego strzału oddały się narody te w niewolę niemiecką, nieczym bowiem innym nie jest „opieka” hitlerowska nad narodami słowiańskimi, jak tylko nową niewolą.

I jakżeż to możliwe, że naród czeski, czy słowacki tak się pozwolił zaskoczyć, tak haniebnie zaprzedać przez swoich przedstawicieli, rzekomych mężów stanu, z których jeden jest nawet księdzem katolickim? Jakżeż to możliwe, że narody tak zaopatrzone w przeróżne organizacje półwojskowe, wychowania fizycznego, poddały się pod jarzmo niemieckie potulnie, jak baranki?

Weźmy chociażby taką organizację narodową, jaką było sokolstwo czeskosłowackie. Przecież mówiono, że organizacja ta, to druga armia czeskosłowacka. Jego świetna organizacja, jego pierwszorzędnego stanowisko w wychowaniu fizycznym, jego czołowa działalność w Słowiańskim Związku Gimnastycznym, dawały jakoby rękojmię, że chociażby armia zawodowa zawiodła, to sokolstwo czeskosłowackie nie zawiedzie, że dla niego „twierdzą będzie każdy próg”.

A jednak stało się inaczej. Wobec nowej zbrodni niemieckiej organizacje czeskosłowackie ani palcem nie kiwnęły. Ba, nawet młodzież, która tyle przecież patriotyzmu wykazywała w czasach, kiedy nie jeszcze państwu nie groziło, też zamilkła, może być, że przerażona!

To daje wiele do myślenia. Ta tragedia Czech podkreśla miernotę nowoczesnej organizacji narodu, która polega na tym, że z każdego obywatela chce się zrobić żołnierza, a na którą to organizację narodu tak wiele się w państwach poszczególnych wydaje pieniędzy.

Przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne, przysposobienie obywatelskie i wychowanie państwowe oto kierunki, które państwom mają dać ewentualnego obrońcę. Okazuje się jednak, że w najbardziej tragicznych chwilach ten „państwo wychowany” obywatel zawodzi. Żaden z nich nie chce wyrósć na bohatera narodowego, żaden z nich nie chce za państwo swe życie poświęcić.

Cóż zresztą dla niego jest państwo? To jakiś ustrój, jakaś organizacja aparatu rządzącego, z którego, zależnie od tego, kto nad tym aparatem ma władzę, w czyich on rękach się znajduje, może obywatelowi przynieść doraźne korzyści. A chociażby pięć posad naraz! Czym dla takiego obywatela „państwowo twórczego” są współcześni wielcy jego kraju? Przedmiotem kultu, za uprawianie którego na obywatela spadają przeróżne nagrody. Choćby dla co drugiego w gminie order.

To wszystko atoli tego „państwowo wychowanego” obywatela z państwem wcale nie wiąże. — Owszem, o tyle, o ile wykorzystuje się go w walce z współobywatelami, ale przed wrogiem wszystko zawodzi. I cały

ten nowoczesny system wychowania państwowego.

Tyle się takiemu nowoczesnemu obywatelowi gada o państwie, ale zapomina się o tym, aby mu, jak to czyniono za czasów ojców jego, przypominać o Ojczyźnie. Ojczyznę, za którą tylu ludzi życie dało, w dzisiejszych czasach nowoczesnej organizacji narodu zapomniano. Również zapomniano młodemu obywatelowi wskazywać na wielkie ideały narodowe. Zapomniano w szkolnych programach o tym, co w danej Ojczyźnie jest wiecznym.

Weźmy chociażby Polskę. Przecież istnieje przekonanie, że młodzież naszą źle się prowadzi. Coraz głośniejszą się mówi w Polsce, że za mało mówimy o Polsce wiecznej, a za wiele o Polsce współczesnej. Dziesięcioletnim szkrabom nie mówi się w szkole o Kościuszcze, bo nie ma to czasu, ważniejszym jest, kiedy był... gabinet Światalskiego. Ważniejszym jest wpoić w młodzież naszą i w starsze społeczeństwo bałwochwalczy

kult do osób żyjących, im stwarzać pomniki, jak „Góry Kirtiklisa” na Pomorzu, albo honorowe obywatelstwo miasta Radzyna (w pierze wycofane) dla Sławka i Światalskiego!

To wszystko przypomina się człowiekowi wobec tragedii czeskiej. Jak natrętna mucha tłucze się w człowieku myśl o tym „wychowaniu państwowym” nowoczesnego obywatela i rośnie w człowieku niepokój. Co to będzie, kiedy ten nowoczesny obywatel stanie przed wielkim zadaniem, jaką jest obrona Ojczyzny?

O tak, tragedia czeska wiele daje do myślenia i Polakom. Przecież i u nas wiele jest przesady w rzeczach małych, w rzeczach dla wielkiej sprawy nie nieznaczących. Przecież i u nas istnieją przeróżne organizacje, które w programach swoich, w hasłach przez siebie wysuwanych, w rezolucjach przez siebie przy każdej najmniejszej nawet okazji uchwalanych, podkreślają całość granic naszego państwa.

St. K.

Wołamy o zmianę ordynacji wyborczej

Wobec rozgrywających się wypadków w środkowej Europie, wobec znikania z powierzchni państwowej całych narodów słowiańskich i wobec olbrzymiego wzrostu potęgi niemieckiej — nie wypada jakoś mówić o sprawach wewnętrznych Polski, bo wydają się one jakby za małe. Jest to jednak złudzenie. Właśnie dziś trzeba sobie naszą sytuacją jasno uzmysłować i głęboko się nad nią zastanowić.

Olbrzymiemu rozrostowi niemieckiemu, który, — mimo wszystko — wywołuje w narodzie niemieckim potężny dynamizm i entuzjazm, nie można na dłuższą metę przeciwstawić dzisiejszego obrazu Polski. Dzisiejszego rozbicia — na maleńką część rządzących i resztę narodu, będącej w opozycji.

U nas też trzeba wytworzyć nastroj entuzjazmu — który zresztą tkwi w masach ludu polskiego. Chodzi tylko o umiejętność rozbudzenia go!

Nie uzdrowi się stosunków dopóki nie zostanie załatwiona definitywnie, i wmyśl życzeń mas ludowych paląca sprawa ordynacji wyborczej.

Samo nawoływanie do zjednoczenia narodowego tego nie dokona, by można było pomyśleć o faktycznym zjednoczeniu.

Dopóki nie policzy się wpływów ideologicznych, które nurtują w społeczeństwie polskim, dopóty nie ma mowy o wyjściu z dzisiejszej sytuacji — tak długo będziemy błądzić w ciemnościach.

Konieczność zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu uznają dziś wszyscy w Polsce oprócz kilku zwariowanych zwolenników totalizmu! Uznaje ją nawet Ozon (?), chociaż — jaką — jeszcze nie wiemy.

Nam jednak chodzi nie o sam fakt uznawania konieczności zmiany. Nam chodzi o jaknajspieszniesze jej opracowanie. Polska nie ma czasu

na dalsze eksperymentowanie. Trzeba wreszcie skończyć z poszukiwaniem form ustrojowych dla naszego państwa. Żyjemy przecież już dwadzieścia lat w niepodległym państwie. Dziś należy wytyczyć wzrok i słuch na zachód i raz po raz pokazywać milionową pięść współczesnym Teutonom, by im się odechciało Gdańska, Pomorza!

— Ale do tego trzeba wytworzyć atmosferę zgody wewnątrz kraju.

— Mogą to zrobić ci, którzy dziś decydują. Sejm ma nawet nakazane to zrobić przez orędzie P. Prezydenta. Chcemy by woła najwyższego zwierzchnika w Państwie naszym została jak najprędzej zrealizowana! Domagamy się tego stanowczo i od żądań w tym względzie nie odstąpimy.

Idą ciężkie czasy — niewiadomo co jutro niesie! Nie czas więc, by Sejm trawił godziny na częste gadaninie, ale pora, by zajął się tym, do czego jest powołany — zmianą ordynacji wyborczej!

Stawiamy postulat:

- 1) Konieczność natychmiastowej zmiany ordynacji wyborczej!
- 2) Konieczność natychmiastowego uregulowania stosunków wewnątrz państwa!

Horthy nie chce iść w ślady Hachy

Węgierskie koła rządowe zaprzeczają pogłosce, jaka pojawiła się za granicą o zaproszeniu Hitlera, skierowanym do regenta Horthy'ego. W zaproszeniu tym kanclerz Rzeszy miał rzekomo zaproponować regentowi Węgier spotkanie celem omówienia w cztery oczy spraw, interesujących oba kraje.

Według miarodajnych informacji zaproszenie takie nie nadeszło do Budapesztu.

Co piszą inni...

WYMOWNA PLAMA

Wileńskie „Słowo” zamieścił artykuł pt. „Los Polski spoczywa w rękach Prezydenta Rzplitej”.

Z długiego artykułu pozostał jedynie... tytuł, — łamy zaś zostały wybielone.

Ta plama jest bardzo wymowna.

ZNAJDZIE SIĘ KTOŚ...

Wymowę białej plamy w wileńskim „Słowie” pogłębia artykuł „Gazety Polskiej”, w której z okazji imienin marszałka Rydza-Smigłego p. Witold Ipohorski-Lenkiewicz tak m. in. pisze:

„Wyczuwa się też zarazem, że wszystkie wewnętrzne spory, kłótnie i walki, tak rzekomo ważne i tak rzekomo decydujące, tolerowane są tylko do pewnych granic i że gdyby przebrana została miara, gdyby zagrażały one spójności narodu — znajdzie się ktoś, kto potrafi rzucić swoje decydujące „вето” i kto potrafi powiedzieć: „prześcianicie, dzieci, bo źle się bawicie...”

Tym kimś kto będzie? Ano, z wywodów p. Ip. Lenk. wynikałoby, że marsz Rydz-Smigły, bo jemu jest poświęcony cały artykuł pt. „Żywa nadzieja Narodu”.

ODPOWIE PRZED HISTORIA... A MOŻE WCZEŚNIEJ

A w innych pismach? Mamy na myśli pisma niezależne.

Woła się wielkim głosem o nie marnowanie moralnych sił Narodu, decydująca bowiem teraz nadeszła chwila!

P. Stanisław Szurlej woła nawet w „Wieczorze Warszawskim”:

„Kto zmarnuje tę chwilę, — ciężko za to odpowie, może przed historią, a może i wcześniej.”

Czesi w obozach

Angielski „Star” donosi z Pragi:

„Niemcy nie zwlekali długo z zastosowaniem represji w nowozdobytach Czechach i Morawach. Tajna policja pod komendą Himmlera zorganizowała podsłuch telefoniczny. 5.000 podejranych osób zostało aresztowanych i wysłanych do obozów koncentracyjnych w Rzeszy. Wśród aresztowanych znajduje się wielu emigrantów politycznych. Czechów ogarnęła epidemia samobójstw. M. in. popełnił samobójstwo dyrektor radiostacji praskiej, Mejmik i honorowy konsul angielski w Brnie, obywatel czeski, Neumark.

Ze świata

W besarabskiej wiosce Sagani, wieś „Złoty” została przez wściekłego psa. Kobieta w ataku wściekłości pokasała na ulicy 6 osób, sama zaś w strasznych cierpieniach zmarła.

Pewien listonosz w jednej ze wsi lotaryńskich, który przez 36 lat pełnił służbę w jednej i tej samej wsi, wyliczył, że w tym czasie przeszedł około 300 tysięcy kilometrów, czyli przeszło 7-krotny obwód ziemi wzdłuż równika. Listonosz oblicza, że robił dziennie przeciętnie po 30 kilometrów.

Na wybrzeżu wyspy Samoa znaleziono wyrzuconą przez falę butelkę, w której znajdował się testament, spisany 43 lata temu przez kapitana tonącego okrętu. Spadkobiercą kapitana, dziś już 80-letni staruszek, otrzymał teraz majątek, który urosł już do miliona dolarów.

W pewnej wsi pod Galacem gospodarz nazwiskiem Angeluca od dłuższego czasu prowadził spór z własnym synem o kilka morgów pola. W tych dniach Angeluca napadł na swego syna, a pobawiwszy go do utraty przytomności, przywiązał następnie do jednego z drzew w ogrodzie i zastrzelił trzema wystrzałami z rewolweru. Ojca mordercę aresztowano.

Postanowienia dekretu kanclerza Rzeszy o objęciu protektoratu nad Czechami i Morawami

Z dawnego zamku królów czeskich na Hradczanach, z sali św. Wacława minister spraw zagranicznych Rzeszy, von Ribbentrop, ogłosił transmitowany przez wszystkie czeskie i niemieckie stacje radiowe, dekret kanclerza Rzeszy o objęciu protektoratu nad Czechami i Morawami. Dekret zawiera 13 artykułów:

Art. I. postanawia, że obszary Czech i Moraw, zajęte w marcu 1939 r. przez wojska Rzeszy, wchodzi w skład obszarów Wielkiej Rzeszy Niemieckiej;

Art. II — obywatele tych ziem narodowości niemieckiej stają się obywatelami Rzeszy i podlegają ustawodawstwu Rzeszy, m. in. ustawie o czystości rasy i krwi. Pozostali mieszkańcy są obywatelami, stojącymi pod protektorem Rzeszy, ziem czeskich i morawskich;

Art. III — zawiera postanowienie o autonomii narodowościowej niemieckiej części ludności Czech i Moraw;

Art. IV — ludność ta posiada swego najwyższego przedstawiciela, któremu przysługują prawa i honory należne głowie państwa. W stolicy Rzeszy rezydować będzie przedstawiciel krajów protektoratu z tytułem posła;

Art. V — dla zabezpieczenia uprawnionych interesów Rzeszy w tym obszarze ustanawia się namiestnika Rzeszy, który we wszystkich wypadkach, w którychby interesy Rzeszy mogły być narażone, ma prawo zawieszenia ustaw i rozporządzeń, wydanych przez władze krajowe;

Art. VI — Rzesza zabezpiecza w swoim zakresie interesy zagraniczne Czech i Moraw i reprezentuje je na zewnątrz;

Art. VII — dla zagwarantowania pokoju na zewnątrz i spokoju wewnętrznego Rzesza utrzymuje na obszarze Czech i Moraw swoje garnizony. Jako siły pomocnicze dla służby wewnętrznej mogą być użyte formacje krajowe, których skład i organizację ustala władze Rzeszy;

Art. VIII — Rzesza sprawuje nadzór nad komunikacją, służbą publiczną itd.

Art. IX — obszary Czech i Moraw stanowią wspólny obszar celny z Rzeszą;

Art. X — prawnym środkiem obiegowym pozostaje na razie obok marki niemieckiej korona czeska. Relacje obu walut określi osobna ustawa;

Art. XI — na podstawie tego artykułu Rzesza może uchylić każdą ustawę krajową lub wprowadzić ustawy własne o ile wymagać tego będzie interes Wielkiej Niemiec, przejmąc poszczególne obiekty, względnie dziedziny, podlegające autonomicznym władzom krajowym, we własną administrację;

Art. XII — według postanowień

tego artykułu dla prawomocności każdej ustawy konieczne jest jej uzgodnienie z podstawowymi interesami państwa;

Art. XIII — minister spraw zagranicznych Rzeszy mianuje urzędników w poszczególnych resortach władz krajowych.

Anglia gotowa przeciwstawić się zakusom zawojowania świata

Ostra mowa Chamberlaina przeciwko Niemcom

Premier Chamberlain wygłosił w piątek na zebraniu klubu konserwatywnego w Birmingham wielką mowę polityczną. Na wstępie minister usprawiedliwiał się, że przychodzi mu wypowiedzieć tak ważne słowa w dniu 70-lecia urodzin.

„Jest pewnym — mówił Chamberlain, — że wypadki ostatnie poruszyły i wstrząsnęły całym światem jak żadne inne. Ponieważ w dniu wczorajszym w Izbie Gmin złożyłem oświadczenie, utrzymane w spokojnym tonie, mogło powstać mniemanie, że mnie wypadki te nie poruszyły. Krytykowano mnie z tego powodu i postawiono różne zarzuty.

W istocie tak nie jest. Uczyniono mi zarzut, że aneksja Czecho-Słowacji to wynik mojej polityki i porozumienia monachijskiego. Hitler złożył wobec mnie uroczyste zapewnienie, — że sprawa sudecka to ostatnie jego roszczenia terytorialne. Przecież oficjalnie Hitler stwierdził w różnych swoich przemówieniach, że po Sudetach nie mają żadnego interesu w Czecho-Słowacji.

Dane mi oświadczenia Hitler złożył dobrowolnie. Czyż w tych warunkach nie mogłem żywić pewnych nadziei?

Zagwarantowałem granice Czecho-Słowacji. Postępek Hitlera wywołał rozczarowanie i oburzenie nie tylko u nas i w Europie, ale i w całym świecie. Hitler uzurpuje sobie prawo działania na własną rękę wbrew danym przyrzeczeniom współdziałania na drodze porozumienia i pokoju ze wszystkimi zainteresowanymi partnerami z Monachium.

Jeżeli Hitler twierdzi, że w Czecho-Słowacji były niepokój, to czyż w ten argument ktokolwiek uwierzy? Czyż te niepokój nie były inicjowane z zewnątrz? Czy poza Niemcami ktokolwiek w świecie w to uwierzy, że ta mała Czecho-Słowacja mogła zagrozić „swoimi niepokojami“ potężnym Niemcom? Czy w tych warunkach można wierzyć nowym zapewnieniom i gwarancjom, wypowiedzianym z tych samych ust?

Premier Chamberlain przypomniał dalej postępowanie Rzeszy i jej

akty bezprawne, poczynając od Naddrenii aż do „Anschlusu“ i sprawy Sudetów. Zawsze powtarzało się to samo bezprawne działanie.

Dalej Chamberlain wspominał o nieszczęśliwych, którzy wobec rozpoczęcia działania tajnej policji niemieckiej dostali się w mściwe ręce „Gestapo“, o licznych aresztowaniach i prześladowaniach politycznych, cechujących działalność władz niemieckich.

I tu narzuca się nam nowe pytanie: Czy wydarzenia ostatniego tygodnia to koniec jednej awantury i przygody, czy też początek nowej? Czy wступujemy w okres przygotowania do opanowania i ujarzmienia siłą świata pod jedno władztwo?

Wypadki te wywołały oburzenie we wszystkich narodach i państwach nawet pozaeuropejskich. Mam prawo twierdzić, że rozpoczął się odruch przeciwdziałania tym metodom, odruch, którego tempo zostanie jeszcze przyspieszone. Aby bronić pokoju i drogiej naszej wolności oświadczamy, że wydarzenia w Europie południowo-wschodniej nie są nam obojętne i sądzimy, że zainteresowane państwa zwrócą się do nas o radę. Jeżeli ktokolwiek sądzi, że ostatnie wydarzenia mocno nadwyrężyły kręgosłup Anglii, jej miłość pokoju i wiarę weń, że jesteśmy gotowi uczynić wszystko, by bronić tylko tego pokoju, to się mocno myli. Cenimy i kochamy pokój, lecz stokrotnie więcej jeszcze naszą wolność, którą cieszymy się od stuleci i której nie oddamy za nic.

W całym naszym kraju nie ma nikogo, kto by inaczej myślał. Wolności naszej wbrew wszelkiej miłości pokoju nie oddamy. Z uczuciem pełnej odpowiedzialności mówię, że zawsze informowałem wszystkich uczciwie o wszystkim. Wszystkie moje przemówienia przepełnione były taką wiarą. I tu na tym miejscu przed Monachium stwierdzałem to samo. Było to zaledwie przed 6 miesiącami, kiedy byliśmy niemniej zaskoczeni. Nie chcę więc pozostawić żadnej wątpliwości i nie chcę dać powodu do pomyłki: Przeciwdziałamy się zdecydowanie wszystkiemu temu, co się może stać. Cały naród, jego wiara i zaufanie jest dowodem tego, że gotowi jesteśmy bronić naszej miłości do pokoju, a przede wszystkim wolności.

W pełnym poczuciu tej odpowiedzialności i moich dzisiejszych słów wyrażam przekonanie, że naród niemiecki srogo żałować będzie tego, co zrobił teraz jego obecny rząd.

Przyłapanie przewodniczącego komisji na fałszowaniu wyborów

Jarosław, (PAA). W Szówsku w nocy z dnia 12 na 13 bm. z powodu przyłapania przewodniczącego tamt. komisji wyborczej do rady gromadzkiej na fałszowaniu wyborów zebrało się przed lokalem komisji kilka-

set chłopów i robotników, zachowujących jednak zupełny spokój.

Interweniowała przybyła z Jarosławia policja. Porządku nie zakłócono.

Propaganda antypolska w Niemczech

Niemcy chcą zamienić spis ludności na plebiscyt

Związek Niemieckiego Wschodu (Bund Deutscher Osten) prowadzi obecnie akcję antypolską przy udziale urzędników państwowych, jak nauczyciele i listonosze, przy pomocy żandarmów, sołtysów oraz działaczy partii narodowo-socjalistycznej. Na zebraniu Związku Niemieckiego Wschodu ściera się pod presją całą ludność miejscową i w referatach głosi się, że wszyscy mieszkający w Niemczech są Niemcami i muszą mówić językiem niemieckim, Polacy zaś zostaną pozbawieni ziemi oraz zostaną usunięci z Niemiec; wszyscy muszą również zmienić nazwiska z polskich na niemieckie, w przeciwnym razie spotkają ich kary aż do zesłania do obozu koncentracyjnego włącznie. Nasilenie antypolskiej propagan-

dy tłumaczy się nadchodzącym spisem ludności, który według zapowiedzi Niemców, ma być plebiscytem za Polską lub Niemcami i kto się przyzna do narodowości polskiej, ten zostanie wydany z Rzeszy.

Prasa niemiecka prowadzi publiczną kampanię, w której usiłuje się wykazać, że Polaków w Niemczech wcale nie ma, albo jeśli są, to są to obywatele polscy. W ten sposób przygotowuje się opinię wewnętrzną i zagraniczną do najbardziej brutalnego zamachu na polskość, jaki historia oglądała.

Tak samo różni landraci występują z przemówieniami, w których ujawniają programy tepienia polskości na swoich terenach.

Zapisujcie

się na Kurs żeński
Uniwersytetu Wojskiego
w Nietążkowie

MICHAŁ JAGŁA

Dla życia – przeciw śmierci

Uniwersytety ludowe — owe szkoły życia — spełniają w Polsce i spełnią niezawodnie szczytną rolę — są i będą wielką i górną misją kulturalnego i społecznego pochodzenia wsi polskiej ku ogólnonarodowej kulturze i ku umocnieniu i osadzeniu państwa na mocnych podwalinach rozbudzonego, twórczego narodu chłopskiego. Nie zaogniają one różnic — wprost przeciwnie zasypują przepaść, jaka dzieli „góry” społeczeństwa od mas ludowych. Nie podsycają nienawiści — jeno budzą ukochanie wielkich rzeczy i wielkich idei. Inaczej też być nie może. Samo już podnoszenie poziomu umysłowego — ukazywanie szerokiego horyzontów myślowych — budzenie wielkich i szlachetnych ideałów sprawia, że gorczy, żal, zarzewie zemsty, wybuchające na skutek upośledzenia warstw ludowych, przemienia się w szlachetne do czynnego i twórczego uczestniczenia w życiu narodu narówni z innymi. To ogniska wielkiej myśli społecznej — to kuźnie twórczej woli.

Na śmieszność zakrawają zarzuty, kierowane pod adresem wyższych szkół chłopskich, że rozpętują niskie instynkty, że wywołują widmo walki klasowej, że podpalają umysły i serca wychowanków nienawiścią do wszystkiego co chłopskie kiedy naczelną ideą, kiedy zawołaniem bojowym tych uczelni jest „praca dla życia — przeciw śmierci”, jak to pięknie określił jeden z pierwszych pionierów i twórców uniwersytetu ludowego, duńczyk, Christen Kold. Na wsi polskiej nie jest cicho. Wieś tylko napozór wygląda spokojnie i sielsko. Wewnątrz natomiast wre, jak w kotle z kipiącą wodą. A dREW do ognia pod kotłem coraz się dorzuca — pod pokrywą sprężone są ogromne siły, które mogą spowodować katastrofę, jeśli się im ujścia nie da.

Uniwersytety ludowe przejęły na siebie między innymi rolę wyzwala-

nia tych sprężonych w głębi wsi polskiej sił — przy czym umiejętnie skierowują je do tworzenia wielkich dzieł — do twórczej pracy, a więc zaprzęgają Uniwersytety te siły nie raz ślepe, nieraz biologiczne jeno, w służbę idei, wykorzystują je do budowania życia. Likwidują tym samym widmo katastrofy społecznej, która by mogła wstrząsnąć podstawami naszego bytu narodowego i być niezmiernie zgubną w skutkach dla państwa.

Zrozumieli to światli ludzie, którzy ideę Uniwersytetów Ludowych na grunt polski przeszczepili i w kilkunastu już owych wyższych szkołach chłopskich ideę tę urzeczywistniają. Bezsporną jest rzeczą, że znajdujemy się w obliczu wielkich wydarzeń i to na obszarze niemal całego świata. Na powierzchni życia utrzymują się narody i państwa, które zdołają ze siebie wykrzesać jak najwięcej sił społecznych, które staną się jedną wielką, światłą i zwartą potęgą i to potęgą duchową i fizyczną. Złudę potęgi fizycznej można stworzyć odgórną dyscyplinę, można skleić rozkazem, ale tylko złudę, bo bez więzi duchowej ta złuda siły fizycznej może się łatwo rozlecieć, niech jeno przyjdą burze, niech jeno przyjdą przeciwności i wstrząsy.

Rozumiał to w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej jeden z najwybitniejszych ludzi w Polsce — Konarski, który przystępując do tworzenia siły państwowej, dzieło swe zaczął od powołania do życia Komisji Edukacji Narodowej — od wychowania, od stworzenia siły ducha.

Nie dopiął celu — ale owocem jego wysiłków wychowawczych była Konstytucja 3 Maja, bo przeorał już częściowo swoją myślą umysłowość współczesnych i w duchu postępu wychowywać począł młode pokolenie ówczesne w Collegium nobilium — na sejmikach szkolnych, swoimi pra-

cam publicystycznymi („O skutecznym rad sposobie“).

Podobną nieco działalność, jaką u nas zapoczątkował wśród szlachty polskiej Konarski (w. XVIII), na szerszą skalę i już wśród ludu rozwiniął wielki wychowawca narodu duńskiego Ferdynand Grundtvig (1783—1872) teolog, historyk, filozof, poeta, wielki reformator i wychowawca w jednej osobie. Przyswiecał mu ten sam szczytny i górny cel: obudzić Danię i uczynić ją wielką i szczęśliwą.

Nienawidził on suchych form i metod wychowania szkolnego, niezwiązanego z życiem, oderwanego od rzeczywistości duńskiej. Myślał natomiast o wychowaniu, które korzeniami swymi tkwiło by głęboko w ziemi duńskiej, którego głównym celem byłaby ojczyzna i myśl, jak ją uczynić szczęśliwą. We wsi duńskiej widzi ten ogromny obszar niewyżytkowanej siły narodowej. Na niego zwraca swe wszystko widzące i myśjące oczy. A chwile były istotnie dla Danii ciężkie. Bieda, gnuśność ideowa, zubożnienie — oto obraz ówczesnej Danii. Najazdy Anglików, zbombardowanie Kopenhagi, bankructwo państwa, znaczne okrojenie obszaru — przyjęte zostało z zupełną obojętnością. Rozpacz ogarniała garstkę szlachetnych synów Danii. A zagrażały jeszcze wojny pruskie — zagrażała obawa utraty prowincji południowych.

Grundtvig odczuwał do głębi ciężkie położenie swego kraju. Szukał wyjścia. Znalazł je, rozpoczynając pracę wśród ludu. Te próby pobudzenia ludu do twórczego życia i rozmyślenia naprowadziły go na pomysł stworzenia „szkół dla dorosłych”.

Treścią tych pomyślnych „szkół dla życia”, jak je sam Grundtvig nazywał, miały być rozważania sławnych dzieł Danii, podawane w żywej współczesnej mowie duńskiej.

Chciał ukazać Grundtvig ludziom w tych szkołach ducha narodu, który znajduje swój najdoskonalszy wyraz w jego życiu i dziełach. Wychodził z założenia, że jeżeli ludzie mają zrozumieć samych siebie, to muszą poznać i zrozumieć dzieje swego narodu. Historia więc, język ojczysty i literatura ojczysta — oto zrab program zamierzony przez Grundtviga Uniwersytetu Ludowego.

Grundtvig pismem i słowem szerzył pojętą przez siebie ideę. Chce wcielić ją w czyn — zabiega około założenia uniwersytetu w Sorø. Wykłady jego dają mu ogromny rozgłos — wywołują ogromny zapal — grupują się koło jego osoby porwani jego myślą zwolennicy. Myśli jednak o uniwersytecie w Sorø nie dało się urzeczywistnić.

Powstaje uniwersytet ludowy w Rødding za sprawą prof. Flor'a — miał on jednak na celu stworzenie zapory przeciw naporowi kulturalnemu Niemiec — nie był więc uniwersytetem ludowym w rozumieniu Grundtviga.

Prawdziwy uniwersytet ludowy stworzył dopiero syn ubogiego szewca jutlandzkiego, Christen Kold, który w całej rozciągłości urzeczywistnił ideę Grundtviga. Wojna z Prusami (r. 1849) wstrząsnęła Danią — obudziła ją — klimat stawał się podatniejszy dla idei ludowej oświaty dorosłych. Za uzbierane pieniądze, a częściowo i za własne Christen Kold otwiera pierwszy prawdziwy uniwersytet. Skromny był on — ubożuchny. Kold sam jako pomocnik murarski pomagał przy budowie. Sala wykładowa — sala wspólna i kuchnia — oto cały gmach uniwersytecki. Życie prowadzono równie surowe. Opłaty były niskie, żeby udostępnić szkołę wszystkim. Kold z pomocnikiem sypiali razem ze słuchaczami na

(Ciąg dalszy na stronie 5-tej)

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

37)

— Może. Nie znam go, mamu. Czy synów jego też uważasz za przyzwyczajonych? — zabrzmiała uwaga nieoczekiwane ciepła i sucha.

Nigdy dotąd nie zdarzyło się jeszcze, aby Alfred odzywał się szorstko, więc księżna spojrzała nań ze zdziwieniem. Niezwykła delikatność była rysem charakteru, który ceniła w nim najwięcej. Alfred zawsze wykazywał wobec niej szacunek i uległość. Nigdy nie narzucał się ze swym zdaniem. A teraz spojrzenie jego stało się nagle twarde, a usta zacięły się mściwie.

I znowu intuicja kobieca poprowadziła bieg jej myśli w kierunku, jak się jej wydało, najwłaściwszym. Przypomniała sobie, że stara Gołębikowa uskarżała się kiedyś na umizgi młodych Erninów do Anki. Wilhelm miał być szczególnie natarczywy.

— A więc o to ci chodzi, synku — pomyślała rozweselona.

Zanim jednak zdążyła się odezwać, Alfred wypowiedział nową uwagę, która zdziwiła i zgorszyła ją jeszcze więcej.

— Żałuję bardzo tego pocziwego sołtysa, mamu, bo jego synalka będzie musiała chyba kazać aresztować.

— Co ty mówisz, Fred? — zawołała księżna wstrzymując konia. — Za cóż miałbyś go kazać aresztować? Czy za to tylko, że bez pozwolenia chodził po parku? No, nie! — zaprotestowała kategorycznie. — Pamiętaj, że w tych sprawach ja też mam jeszcze coś do powiedzenia.

— Wiem, mamu. Nie! Nie za to. Ty sama tylko masz prawo pozwalać czy zabraniać wstępu do twoich posiadłości. Ale wierz mi, że ten typ nie zasługuje na twoją sympatię, a tym więcej na zaufanie. To jest zwykły zbój. Poznałem go przecież. On należał do tej bandy, która zimą napadła na mnie w Teresinku.

Księżna zmieniła się na twarzy.

— To niemożliwe, Fred! Nie! Ty nie chciałeś tego powiedzieć.

— Owszem, mamu. Zdaje sobie najzupełniej sprawę z tego, co mówię. Pamiętam jak dziś, że to był jeden moment tylko. Usłyszałem jego kroki za mną. Musiał pewnie na-

depnąć na gałąź, bo trzasnęło coś głośno. Wtedy obróciłem się i oświełiłem go latarką elektryczną. Prosił, żeby mu wprost na twarz i w tej samej chwili drab uderzył mnie w głowę tak silnie, że straciłem przytomność. No, powiedz sama, mamu, czy mógłbym nie zapamiętać sobie jego rysów. Utrwaliły mi się w mózgu jak fotografia.

— A jednak myślę, że się omyliłeś! — zawołała księżna żałośnie. — Nie, Fred! Bywają przecież hulacynacje. A przy tym w naszym starym parku dzieją się takie dziwne rzeczy. Ten rudy Oskar, którego nie lubisz, opowiadał mi kiedyś, że po nocach ludzie widują tu jakieś strachy, widma żołnierzy rosyjskich poległych podczas wojny i naprędce pochowanych w lesie. Bo ja wiem? Może ci się jednak przywidziało.

Alfred miał już gotową odpowiedź, ale zawahał się. Nie miał żadnej wątpliwości, że przypadek oddał mu w ręce prawdziwego sprawcę zimowego napadu. Mógł teraz w każdej chwili spowodować aresztowanie zuchwałego opryska. Coś jednak mówiło mu, że może tym wyrządzić wielką przykrość matce. Tak! Księżna nie życzyła sobie tego wyraźnie. Widział to po niezwyklej bladeści, jaka okryła jej twarz i po niespokoj-

nym spojrzeniu, z jakim oczekiwała na jego słowa.

Dlaczego? Czyżby obawiała się skandalu? Nie umiał znaleźć wytłumaczenia dla dziwnej skwapliwości, z jaką starała się odwrócić jego podejrzenia od osoby tego beczelnego zawadiaki. Chyba przecież nie dlatego tylko, że to był Niemiec?

Nie zdołał rozstrzygnąć tej zagadki, ale ochłonawszy nieco z pierwszego gniewu, postanowił ustąpić.

— Może masz słusność, mamu — powiedział spuszczać głowę. — Na pewno masz słusność, skoro tak twierdzisz. Być może więc, że popełniłem omyłkę. W każdym jednak razie zbój, który zadał mi wtedy ranę, był bardzo podobny do tego parobczaka, którego złapałem dziś za kołnierz.

W tej chwili koń księżny, który od pewnego czasu niecierpliwie grzebał kopytem ziemię, ruszył z nienacką, a księżna zapewne zadowolona z nadarżającej się okazji do przerwania rozmowy, która dla tych czy innych powodów nie była jej miła, skierowała go w bok, na rozległą łękę rozpościłającą się po drugiej stronie szosy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Ciąg dalszy ze strony 4-tej)

poddaszu. Surowe warunki życia nagradzało dobre, szlachetne słowo — związanie się wielką ideą pracy nad sobą. Kold starał się tak pobudzić słuchaczy w pracy nad sobą, by raz ruszywszy z miejsca — w rozwoju nieustannym swego ducha się już nie zatrzymali. Myśl tę urzeczywistniał przez bezpośrednie oddziaływanie: przez współżycie, przez żywe słowo, przez głęboką wiarę w słowa własne, która znowuż udzielała się słuchaczom i zjednywała mu cześć i zaufanie. Nie egzamin, nie zdobycie chleba było celem tej szkoły życia, lecz dokonanie wstrząsu ducha, obudzenie myśli i wprawienie jej w nieustanny ruch. Nie pozwalał nawet robić notatek — pisanie jego zdaniem przerywałoby duchową łączność między słuchaczami a wychowawcą, przeszkadzałoby swobodnej wymianie myśli.

Jednemu ze słuchaczy, który skarżył się, że mimo wyteżenie całej uwagi nie może sobie przypomnieć wszystkiego z wykładu, Kold wyjaśnia: „Nie ma powodu do najmniejszego zmartwienia. Gdyby wiadomości o które chodzi, były martwe, byłaby to inna sprawa. Ale to jest tak właśnie jak na polu. Gdy założymy tam dreń, to musimy nad nią położyć znak, aby ją móc znaleźć, lecz gdy zasiejemy ziarno nie potrzebujemy nad nim zasadzać patyka. Ono samo ukaże się po pewnym czasie. Możesz być zupełnie pewnym, że to, czego w mowie mej z radością słuchałeś, ukaże się samo w tobie, gdy będziesz potrzebował”.

Takim duchem owiana idea uniwersytetów ludowych znajduje urzeczywistnienie w dziesiątkach uniwersytetów rozsianych po maleńkiej trzy i pół milionowej Danii, stwarzając z niej w ciągu lat kilkudziesięciu potęgę i duchową i gospodarczą, czyniąc ją naprawdę wielką i szczęśliwą, bo odnaleźli sobie, stworzyli sobie życie, i szczęśliwi są ludzie w Danii — wychowani przez uniwersytety ludowe.

Idea uniwersytetów ludowych zwyciężywszy w Danii, przeszedłszy triumfalnie poprzez kraje skandynawskie: Szwecję, Norwegię, Finlandię — zawitała i do nas, przyjmując się na gruncie polskim mocno. W obecnej chwili działają 22 uniwersytety ludowe w Polsce. Pierwsze uniwersytety błakały się częściowo na manowcach.

Obserwowaliśmy, jak zabraniano w niektórych uniwersytetach używać słowa „chłop”, jak zerwano z tradycją, jak przecięto korzenie naszego żywobycia, jak powiązanie dziejów chłopu polskiego z dziejami narodu uważano za sianie nienawiści klasowej.

Na szczęście rozbiły się te szkolne dla rozwoju wsi zamysły o twardą rzeczywistość.

Stworzone dla wsi — zrozumiały już swój istotny cel — pojęły misję społecznego i narodowego przebudzenia wsi, które w Polsce jest tym łatwiejsze, że już istnieje głęboki nurt ruchu ludowego — idącego ku Polsce.

Umocnić go, uzbroić w wiedzę ogólną i samowiedzę — przyoblec go w piękno tradycji — odszukać jego ślad i piętno w dziejach narodu — związać z dziejami ojczystymi — wyznaczyć mu cele ostateczne — oto zrab idej uniwersytetów ludowych w Polsce.

Nie ma i nie może być sprzeczności między działalnością uniwersyte-

Sterylizacja Polaków w Rzeszy!

Akcja antypolska przybiera na sile. Co na to czynniki miarodajne?

Mimo paktów i zapewnień dyplomatów niemieckich, zabiegających o bierność w stosunku do taktycznych majstersztyków Rzeszy na terenie międzynarodowym stwierdzamy, że „na zachodzie bez zmian”!

Stwierdzamy, że od czasów margrafa Gero, Henryka IV, Rycerzy Krzyżowych, Fryderyka Wielkiego i Bismarcka stosunek Niemców do polskości nie uległ żadnej zmianie. Ba, nawet natężenie odwiecznego „Drang nach Osten” nie osłabło ani trochę, choć dla samej przyzwoitości osłabnąć winno w momentach przyjaznych deklaracji i wizyt ministrów Rzeszy. Na to, że stosunek ten zmianie nie uległ dowodów mamy nadto.

M. in. dostarcza nam ich książka Józefa Kisielewskiego „Ziemia gronadzi prochy”, poświęcona bezimiennym bohaterom walczącym o utrzymanie polskości na ziemiach dawniej naszych, a obecnie znajdujących się w niewoli niemieckiej. Dowody wskazują na całą perfidię i cynizm niemieckich deklaracji, które pozbawione parawanu obłudnych, choć słodkich słówek, ukazują się nam we właściwym świetle. W ich wymowie widać jasno, że Niemcy postanowili zniemczyć ludność polską wszystkimi możliwymi sposobami.

Przed wszystkim zwrócili uwagę na szkołę. Pamiętali bowiem powiedzenie Bismarcka, który mówił, że przyszłość Niemiec wywalczy nie żołnierz a nauczyciel pruski. Toteż zmuszano Polaków do uczęszczania do szkół niemieckich, nie pozwalano na czytanie książek polskich, karano za mówienie po polsku.

Nie pomogło nic.

Wtedy przypomniano sobie niemiecką zasadę „und willst du nicht einwilligen, da gebrauche ich Gewalt”.

Przeto stosują ją teraz w całej rozciągłości. Nie ma innego prawa dla Polaka, jak prawo przemocy. Przemoc tę zastosowano nawet do życia duchownego, zmuszając Polaków do uczęszczania na nabożeństwa niemieckie.

Nie pomogło i to.

Chwycono się ostatniego środka. Postanowiono skazać na wymarcie Polaków w Niemczech, dokonując na nich przymusowej sterylizacji, jeśli pragną zawierać małżeństwa między sobą.

Odnosnie tego potwornego zamierzenia, już wprowadzonego w życie, przytaczamy rozmowę Kisielewskiego z Kaszubem Wielhorskim, którą przeprowadził na Pomorzu pruskim,

gdzie Niemcy prowadzą bardzo ostro i konsekwentnie walkę z polskością, ze względu na istnienie tam całych powiatów czysto-polskich jak słupski, babimojski, złotowski itd., których polski charakter doprowadza Niemców do wściekłości.

— U nas lud jest spokojny — mówił Wielhorski — ale zdarzają się przecież częste awantury na jednym punkcie (później gazety niemieckie piszą, że mniejszość polska, to żywioł niespokojny): Arbeitsmanni zalecają się do polskich dziewczyn. Każdy Niemiec w tych stronach chciałby mieć Polkę za żonę. Bo Niemcy łaskawym okiem patrzą na mieszane małżeństwa.

— I tu też?

— Tu także? Wiedzą, że w takim małżeństwie przyjdzie zawsze zniemczenie. A poza tym, że wyjdzie z niego dużo dzieci, tegich dzieci. Teraz idzie ku temu, żeby wogóle uniemożliwić małżeństwa między Polakami. Od dłuższego czasu już się na to zanosilo, robili trudności, przeszkadzali, ale na dobre zaczyna się dopiero teraz. W ostatnich miesiącach zdarzyły się cztery wypadki.

Wskazał na południe:

— O, w tamtych dwóch wsiach zmówiły się na wiosnę tego roku cztery pary. To wieś zupełnie polska, więc i narzeczeni wszystko Polaki. Poszli do zbadania lekarskiego, poszli do komisji, złożyli podania o pozwolenie na małżeństwo. Potem zgłosili się do księdza. Już miał być ślub, gdy na tydzień przed terminem przychodzi pismo z urzędu: na małżeństwo pozwolenia odnawiają: powód we wszystkich czterech wypadkach ten sam: narieczona jest „schwachsinnig” (umysłowo upośledzona. — Red.), chora na umyśle.

Wielhorski zaklął i splunął z pogardą:

— Jedna jest „schwachsinnig”, więc się nie może żenić, druga jest aż tak „schwachsinnig”, że ją trzeba sterylizować...

— Sterylizować.

— Niech będzie. U nas zdarzyło się niedawno znowu kilka takich wypadków. Sterenizowali Polaków. Ogłosili, że dlatego, ponieważ zagrażają zdrowiu powszechnemu. A wie pan, jaki tego wszystkiego skutek? Wszędzie, gdzie pan pójdzie w polskie okolice, jeden i ten sam obraz: kawalerów zatręśnienie w wieku trzydziści, trzydziści pięć lat. Nie raz chłopcy zamożne, mienne, kawał ziemi mające, mogliby już mieć po cztery, pięć dzieci. Ale na żeniactwo pozwolenia nie dostaną. Chyba, że zobowiążą się nie posyłać dzieci do polskiej szkoły”.

Bardziej to chyba przekonywujące, niż uśmiechnięte twarze na bankietach i podniosłe toasty. Sądźmy, że już czas najwyższy, by faktami tymi zajęły się władze polskie. Nie wystarczą jednak tylko nasze protesty. Musimy tą samą miarę stosować do Niemców, którą oni do nas stosują. A nawet więcej. Nie ząb za ząb, ale dziesięć zębów niemieckich za jeden nasz.

Wtedy na pewno stosunki polsko-niemieckie, ale te faktyczne, nie papierowe ulegną normalizacji odpowiadającej godności Rzeczypospolitej, która w swej historii zna Psie Pole i Grunwald.

Do Czytelników Gazety Ludowej w powiecie Radomszczańskim

Imieniem Radomszczańskiego Zarządu Powiatowego zwracam się do Was Czytelnicy zasłużonej dla ruchu ludowego „Gazety Grudziądzkiej” z apelem o wzięcie czynniejszego udziału w ruchu ludowym.

Dzisiaj, gdy wrogie nam organizacje wciskają się na wieś, by ją dalej rozbić i w niemocy utrzymać — na Was, jako świadomych chłopów spada odpowiedzialność za siłę polityczną wsi. Nie możecie, jak rozbitki na rozszalałych falach, czekać Opatrzności. Honor i obowiązkiem Waszym jest dolożyć cegiełkę do Sprawiedliwej Polski Ludowej. Czekańiem i narzekaniem niczego się nie zbuduje.

tów ludowych, a pochodem wsi polskiej do uczestniczenia w życiu narodu i państwa we wszystkich jego przejawach. Jeżeli zaś sprzeczności takie się zdarzają samo życie je znieśie, jako coś przeciwnego i krepującego swobodne wyrastanie wsi do miary gospodarza kraju.

A jest z czego w Polsce nadać treść wielką pracy uniwersytetów ludowych. Dzieje narodu polskiego i wiano, które chłopci do dziejów z sobą wniesli jest piękne i szczytne jak może nigdzie, język nasz ojczysty w mowie żywej ludu ma swe źródła jeszcze niewyczerpane — literatura ojczysta, ta wielka i górna, zasilana obficie płonami chłopskiego pisarstwa — to bogactwo polskiego ducha, które własnością wszystkich stać się winno i przez wszystkich jeszcze być pomnożone.

To jest ta praca „dla życia przeciw śmierci” — to życie wykwitające w tysiącach uśpionych dotąd serc — ta Polska krzepka, wielka, idąca w wychowankach uniwersytetów ludowych — w młodym pokoleniu chłopskim.

Wszyscy pod zielone sztandary, wszyscy do Stronnictwa Ludowego!

Piszcie po informację, nie żałujcie groszy, gdy chodzi o wielką sprawę!

Zgłaszajcie się do Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Radomsku, Limanowskiego 28, względnie pod adresem: Bolesław Prudło, kol. Będziny, poczta Żytno.

Ruch organizacyjny

BACZNOŚĆ POW. WĄBRZESKI

Doroczne Walne Zebranie Powiatowe Stronnictwa Ludowego odbędzie się w piątek dnia 24 marca rb. o godz. 10.30 w Wąbrzeźnie na sali p. Kostrzewy, przy ulicy Bronisława Pierackiego. W zebraniu winni wzięcie udziału prezes i zarządy Kół S. L. z całego powiatu. W zebraniu weźmie udział delegat Naczelnego Komitetu Wykonawczego z Warszawy, oraz sekretarz Zarządu Wojewódzkiego S. L. na Pomorzu. Uprasza się o liczne, punktualne przybycie.

Zarząd Pow. S. L. w Wąbrzeźnie.

POW. RADOMSZCZAŃSKI

W dniu 26 marca rb. odbędzie się w Orzechowie w sali Domu Ludowego Walny Zjazd Powiatowy Stron. Lud. z udziałem przedstawicieli wyższych władz Stronnictwa. Początek o godz. 10-ej rano. Zarządy Kół oraz uprawnieni delegaci obowiązująco przybędą w komplecie. Na zjeździe można będzie nabyć legitymacje na rok 1939.

Zarząd Powiatowy S. L.

POW. BIAŁYSTOK

W dniu 26 marca o godz. 12-ej w Sekretariacie Wojewódzkim przy ul. Gen. Dreszera 4 odbędzie się Zjazd Statutowy S. L. pow. białostockiego. Wszyscy upoważnieni do brania udziału w Zjeździe, oraz wszyscy członkowie powinni przybyć. Sprawy bardzo ważne.

Zarząd Powiatowy S. L.

Krwawe zajścia w zajeździe

Do zajazdu Junga przy ul. Kościuszki w Łucku przybyło w czwartek rano towarzystwo 3 mężczyzn i jednej niewiasty, które przed chwilą wróciło od notariusza, gdzie dokonało transakcji sprzedaży ziemi.

Sprzedającym był Kalenik Panasiuk ze wsi Dołżyce w pow. łuckim, kupującymi bracia Rubaniukowie — Paweł z Brześcia n. Bugiem i Mikołaj ze wsi Średnibór w pow. łuninieckim na Polesiu. W towarzystwie braci znajdowała się Stepanida Matwieczuk ze wsi Dołżyca. W lokalu Junga odseparował się Panasiuk od reszty towarzystwa i zajął miejsce w oddzielnym pokoju. Przy sobie posiadał on 800 zł, otrzymanych ze sprzedaży ziemi.

W pewnej chwili wszedł Panasiuk do pokoju, w którym siedzieli Rubaniukowie i Matwieczukowa. Tutaj dochodzi do ostrej sprzeczki, Panasiuk żąda cofnięcia zawartego aktu sprzedaży ziemi. Rubaniukowie się nie zgodzili. W tej chwili padły 3 ko-

lejne strzały rewolwerowe. Rubaniukowie i Matwieczukowa odnieśli cięższe rany. Panasiuk czwarty nabój skierował sobie w skroń i zabił się na miejscu.

Rannych opatrzone w szpitalu żydowskim.

Radio uratowało ciężko chorego Niezwyczajny wypadek we Lwowie

Niezwyczajny wypadek udzielenia natychmiastowej pomocy choremu przy użyciu radia miał miejsce we Lwowie.

Mianowicie, mieszkaniec Tarnopola zachorował na zapalenie opon mózgowych i miał zażyć 2 specyfiki, których nie można było dostać w aptekach tarnopolskich.

Rozgłośnia radiowa wystosowała apel do lekarzy o ocalenie chorego

przez dostarczenie specyfiku. Wkrótce jedno z senatorów lwowskich dostarczyło poszukiwane lekarstwa.

7 listopada ub. roku w Teofilowie

Potworny świętokradca przed sądem Strzelał do obrazu Chrystusa

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł 30-letni Antoni Wasiak, karany poprzednio za różne przestępstwa.

pod Łodzią u Janiny Szutkowskiej, w mieszkaniu urządzono składkową zabawę taneczną, na której znaleźli się m. in. Wasiak oraz Kaczmarek.

Miedzy Kaczmakiem i Wasiakiem doszło do sprzeczki, gdyż obaj byli podchmieleni. W pewnej chwili Wasiak wydobyl rewolwer i skierował do Kaczmarka, lecz ten zbiegł z mieszkania. Wówczas rozbestwiony awanturnik odwrócił się i strzelił dwukrotnie do wiszącego na ścianie obrazu Chrystusa.

Wywołało to reakcję obecnych, gdyż powiadomiono policję i Wasiaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Wasiaka na 9 miesięcy więzienia.

Śmiertelny upadek z 9-metrowej wysokości

W Pleszewie wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 47-letniego handlarza owoców, Tomasza Kraszkiewicza, ojca czworgo dzieci.

Wypadek miał następujący przebieg: Administrator nieruchomości Antoni Kuliński zaprosił Kraszkiewicza do pomocy przy obcinaniu drzew w ogrodzie. Kraszkiewicz wszedł na 12-metrowy dąb. W pewnej chwili stracił on równowagę i spadł na ziemię z 9-metrowej wysokości. Wskutek upadku, nieszczęśliwy doznał rozbitcia czaszki.

Przeniesiono go natychmiast do mieszkania i sprowadzono lekarza. Niestety Kraszkiewicz wkrótce po wypadku wyzionął ducha. Tragiczny wypadek wywołał powszechne przygnębienie.

Tajemnicze napady w śródmieściu Bydgoszczy

W Bydgoszczy na ulicy Długiej dokonano dwóch tajemniczych napadów na przechodniów. Nieznani

Na ul. Grójeckiej w Warszawie uciekł się wagonu tramwajowego linii „A”, jadącego w stronę Okęcia, przy przednim pomoście, 15-letni Jerzy Bernard Lisiecki, uczeń szkoły powszechnej. Chłopiec w pewnej chwili wyskoczył i dostał się pod deskę ochronną.

Lisiecki był wleczony na przestrzni około 50 m. Dopiero na wszczęty przez przechodniów i pasażerów alarm tramwaj został zatrzy-

many. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek ogólnego potłuczenia i pęknięcia czaszki.

Niemiec skazany za oszczerstwo w druku

W Sądzie Okręgowym w Katowicach odpowiadał redaktor odpowiedzialny oficjalnego organu partii młodo-Niemców „Aufbruch” w Katowicach, Erik Schubert, oskarżony przez ks. Franciszka Woźnicę.

„Aufbruch” napisał, że generalny sekretarz niemieckiego Związku młodzieży katolickiej ks. Franciszek Woźnica w przemówieniu swym w kościele w Panewniku miał oświadczyć, że prześladowanie wiary katolickiej istnieje w Sowietach, Hiszpanii, Niemczech i... w Polsce.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Erika Schuberta na 2 miesiące aresztu, 150 zł grzywny oraz na ogłoszenie wyroku w pismach: „Aufbruch” i „Polonia”.

Cudowne ocalenie dziecka przejechanego przez samochód

W II Alei w Częstochowie wydarzył się oryginalny wypadek. Od jadącego szybko samochodu ciężarowego odczepiła się przyczepka i gwałtownie skręciła wjeżdżając na chodnik. Powstała nieopisana panika.

Rozpędzona przyczepka wpadła na jadący po chodniku wózek z małym dzieckiem. Służąca opiekującą się dzieckiem, nieprzytomna upadła na chodnik, doznając szoku nerwowego. Przechodnie rzucili się na pomoc. Cudownym trafem dziecko doznało tylko powierzchownych obrażeń.

ZMARŁA NA DRODZE Z WYCIECZENIA

Wąbrzeźno. W powiecie wąbrzeskim na drodze z Przydworza do Nielubia znaleziono zwłoki 41-letniej Józefy Jurkiewiczowej, żony rolnika, matki sześciorga drobnych dzieci. Kobieta wracając z Wąbrzeźna, wycieczona niedawno przebyta chorobą, upadła w drodze i zmarła.

Nieludzki ojciec głodził 5-letnie dziecko w chlewie

Szklarz Stanisław Jankowski z Opalenicy aresztowany został przez władze bezpieczeństwa i osadzony w areszcie do dyspozycji władz sądowych, ponieważ znęcał się nad swym 5-letnim dzieckiem. Jak ustaliły dochodzenia, nie dawał on małej Marysi jeść, a przy łada sposobności bił ją w nieludzki wprost sposób. Zamykał nawet dziecko w chlewie i głodził.

Sąsiedzi zawiadomili o swych spostrzeżeniach policję, która wchodząc do chlewu znalazła dziewczynkę, leżącą skuloną na barłogu i skostniałą z zimna. Dziecko umieszczono w przytułku miejskim. Nieludzkimi rodzicami zajęła się policja.

Groźny pożar

Na poddaszu jednopiętrowej kamienicy w Warszawie przy ul. Nowy Świat 52 wybuchł pożar.

Gęsty dym i płomienie zaalarmowały wszystkich mieszkańców. Wezwano II i III oddział straży pożarnej, która po niespełna godzinnej akcji pożar ugasiła.

Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zaproszenie ognia w znajdującym się w tym domu składzie mebli, albo też wada komina.

Po przybyciu straży pożarnej w sąsiedztwie domów poczęły się gromadzić tłumy przechodniów, które na znacznej przestrzeni zatarasowały całą ulicę. Skutkiem tego musiano zamknąć ruch na blisko godzinę.

Na rozkaz partii komunistycznej podpalali zabudowania wiejskie

W swoim czasie na Polesiu, a szczególnie na terenie powiatu pińskiego zanotowano kilkanaście pożarów. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że działa tu jakaś zbrodnicza ręka, gdyż we wszystkich wypadkach pożar powstał wskutek umyślnego podpalenia. W związku z pożarem we wsi Borowa, powiatu pińskiego, w czasie którego pastwą płomieni padło kilkanaście zabudowań wraz z inwentarzem martwym i częściowo żywym — aresztowano 4-ch mieszkańców tejże wsi, a mianowicie: Sitnickiego Andrzeja, Dołżyczuka Pawła, Rudnika Mikołaja i Mielnika Jana pod zarzutem dokonania podpalenia.

Sprawa znalazła się na wkan-dzie Pińskiego Sądu okręgowego, który w toku rozprawy winę oskarżonym całkowicie udowodnił.

Jak się okazało wszyscy oskarżeni byli aktywnymi członkami partii komunistycznej i w międzyczasie dokonali oni kilkunastu podpalen na terenie pow. pińskiego. Podpalenia te pozostawały w związku z akcją terrorystyczną, prowadzoną przez czynniki wywrotowe.

W wyniku rozprawy sąd wydał 4-ch oskarżonych po 12 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich 600 zł tytułem kosztów sądowych i honorowych oraz na zapłacenie po-

Wiadomości bieżące

Wtorek, 21 marca 1939 r.

Wtorek: Benedykta

Wschód słońca: 5.38; zachód 17.48

Środa: Katarzyny

Wschód słońca: 5.36; zachód 17.50

Czwartek: Pelagii

Wschód słońca: 5.34; zachód 17.51

18-LETNI WYROSTEK POŁAMAŁ KOŚCI

SĄSIADCE

Białystok. Mieszkaniec wsi Kamionka-Nowa, 18-letni Bronisław Zdankiewicz, pasąc bydło swego ojca, zauważył, że krowy sąsiadki Skokowskiej weszły w zboże ojca. Gdy nadeszła Skokowska, Zdankiewicz zaczął ją bić kijem tak dotkliwie, że połamał jej kości lewego przedramienia. Sąd skazał Zdankiewicza na 6 miesięcy więzienia.

SAMOCHÓD Z PASAŻERAMI STOCZYŁ SIĘ DO RZECI

Drohobycz. We czwartek nadeszła do Drohobycza wiadomość z powiatu o tragicznej katastrofie samochodowej, jaka wydarzyła się w Opacie pow. Drohobycz, niedaleko Podbuża. Auto z nieustalonych na razie powodów, spadło z znacznej wysokości do potoku, przy czym poniósł śmierć na miejscu inspektor szkolny Pyż Longin ze Sambora, zaś ciężko ranni zostali kierowniczka szkoły z Borysławia p. Jadwiga Leszczyńska oraz drugi inspektor szkolny nieustalonego na razie nazwiska.

KUFLEM OD PIWA ZRANIŁ PRZECIWNIA

Katowice. W restauracji Wyrwoła w Łagiewnikach doszło do bójki pomiędzy Jerzym i Henrykiem Skoczylasami a Wiktorem Żysią z Łagiewnik. W trakcie bijatyki Jerzy Skoczylas porwał za kufel i kilkakrotnie uderzył nim w głowę Żymie, zadając mu poważne rany. Rannego przewieziono do szpitala w Chorzowie.

TRAGICZNY WYPADEK Z BRONIA

Katowice. W mieszkaniu Szypułów w Rybniku wydarzył się tragiczny wypadek. Młody, 22-letni Antoni Szypuła czyszcząc rewolwer spowodował wystrzał. Kula trafiła go w głowę, skutkiem czego śmierć nastąpiła momentalnie. O wypadku powiadomiono władze prokuratorskie.

NAGŁA ŚMIERĆ W BRAMIE DOMU

Lublin. W bramie domu przy ul. Krak. Przedmieście 21 w Lublinie, zaślubił nagle młody mężczyzna. Na miejsce zawezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe. Wszelka pomoc jednak okazała się spóźniona, gdyż młody człowiek w czasie przewożenia go zmarł. Zgon jak ustalono nastąpił wskutek krwotoku płucnego. Przy zmarłym znaleziono dokumenty, z których wynika, że był to niej. Józef Bernard, lat 22, zamieszkały w Lublinie przy ul. Przysławie 4.

I DZIECKO MOŻE MIEĆ RACJĘ.

Jeżeli wzbrania się przy czymś niewłaściwym. Jeżeli dziecko nie znosi mleka, lub pije je niechętnie, to nie jest to bez przyczyny. Przecież mleko zbyt ciężko przeciąża żołądek dziecka i powoduje przykre uczucie nudności. Ustupujemy wtedy dziecku i mieszamy mleko z Kawą Słodową Kneippa, która czyni napój łatwiej strawnym, smaczniejszym i bardzo lubianym przez dzieci.

ODGRYZŁ NOS WOŹNICY

Katowice. W podwórku domu Woźniców w Wielkiej Dąbrówce doszło do bójki pomiędzy Feliksem woźnicą a Feliksem Kliszem z W. Dąbrówki w trakcie której klisz odgrzyzł Woźnicy nos. O zajściu powiadomiono policję.

NIEUDANY NAPAD ŚWIĘTOKRADCÓW

Katowice. Nieustaleni chwilowo sprawcy usiłowali włamać się przy pomocy łomu do kościoła parafialnego w Bykowninie. Na gorącym uczynku włamania przyłapał złodziei Karol Kuchta, który rzucił na nich z sztachetą w rękę, głośno krzyząc: „Złodzieje! łapać!” Jeden z włamywaczy ugodził Kuchtę w głowę, po czym spłoszeni zbiegli.

TRAGICZNA POMYŁKA

Lubartów. We wsi Berejów w pow. lubartowski zmarło w tajemniczych okolicznościach półtoraroczne dziecko. Władze policyjne przeprowadziły śledztwo i okazało się, jak wynika z zeznań matki zmarłego dziecka Stanisławy Siwek, iż zgon nastąpił wskutek tego, że podała ona dziecku przez pomyłkę zamiast tranu — esencję octową.

NIESPODZIEWANY STRAJK KOMINIARZY WE LWOWIE

Lwów. We Lwowie wybuchł niespodziewany strajk pracowników kominarskich. Domagają się oni zatrudnienia bezrobotnych, zasadniczego wynagrodzenia tygodniowego oraz spiecznego uregulowania podziału miasta na okręgi kominarskie.

2 KATASTROFY SAMOCHODOWE

Nowogródek. Autobus kursujący między Wołożynem a stacją kolejową Wołożyn wjechał na stos kamieni skutkiem czego rozbity został cały przód autobusu. Pasażerowie odnieśli tylko lekkie potłuczenia. W tym samym dniu w Wołożynie zabita została przez samochód ciężarowy Stanisława Skrzyńska, żona urzędnika KKO w Wołożynie. Skrzyńska dostała się pod samochód, który na skutek zepsucia się hamulców potoczył się w tył na chodnik.

„RZEZACY STRAJKUJĄ”

Nowogródek. Onegdaj zastrajkowali rzeźnicy żydowscy w miastach i miasteczkach pow. nowogródzkiego. W miasteczkach: Zdziciół, Lubcz, Korelicze, jatki otwarte są do czasu wyprzedania zapasów mięsa. W Nowogródku jatki są zamknięte. Na rynkach wzmożł się popyt na drób, który zakupuje ludność żydowska. „Strajk” ma trwać do dnia 29 bm. tj. do czasu ukończenia ogłoszonego przez rabinów postu, na znak protestu przeciwko uchwaleniu przez Sejm ustawy zakazującej uboju rytualnego. Ludność chrześcijańska nie odczuwa braku mięsa ponieważ istnieją już jatki chrześcijańskie.

BESTIALSKI NAPAD BANDYTÓW

Puławy. Pod wsią Kłoda w pow. puławskim kilku bandytów napadło na mieszkającą wsi Łąkoć, Józefa Duro, który powracał do domu w nocy z jarmarku w Markuszowie. Bandyci zasypali Durę gradem kul rewolwerowych, a gdy upadł na ziemię brocząc krwią, poderżnęli mu gardło. Zwłoki zabitego usiłowali bandyci wrzucić do pobliskiego stawu, zostali jednak prawdopodobnie spłoszeni, i zwłoki pozostawili na brzegu. Oględziny wykazały, że Duro stoczył z bandytami ciężką walkę, jak świadczą o tym poobcinane palce u rąk.

FATALNY SKOK STUDENTA POLITECHNIKI DO TRAMWAJU

Warszawa. Wracający z politechniki do domu student wydz. mechanicznego, Henryk Militer, przy zbiegu al. Niepodległości

i ul. 6-go Sierpnia usiłował wskoczyć do tramwaju. Przebiegając przez jezdnię M. nie zauważył jadącego po przeciwnym torze tramwaju „8” i dostał się pod koła elektrowozu. M. doznał poważnych obrażeń i poranionego w stanie beznadziejnym przeniesiono do pobliskiego Instytutu Chirurgii Urazowej.

URODZIŁ SIĘ WIELBŁĄD

Warszawa. W tych dniach narodził się w ogrodzie Zoologicznym w Warszawie wielbłąd, już czwarty, urodzony w ogrodzie z tej samej pary. Dotychczasowe trzy sprzedano. Noworodek jest również potomkiem męskim i będzie zamieniony na inne okazy. Zwierzę urodziło się z dwoma garbami w postaci jedynie fałd skórnych, jeszcze nie wypełnionych tłuszczem.

STRAJK W CEGIELNIACH WILEŃSKICH

Wilno. W cegielniach wileńskich i browarze „Chopin” wybuchł zatarg na tle ekonomicznym. Robotnicy żądają podwyższenia zarobków o 20 proc. Pertraktacje prowadzone przy pomocy inspektora pracy nie dały rezultatu.

POTWORNA ZBRODNIA

Toruń. W jednym z kopców na polach majątku Wola Olszowa w pow. włocławskim, znaleziono zwłoki 31-letniego Sieranta ze wsi Kały, owinięte w kurtkę i obwiązane sznurkiem. Na całym ciele widniały ślady uderzeń tępym narzędziem, a na głowie głęboka rana. Władze bezpieczeństwa skierowały podejrzenia pod adresem rodziny Sieranta i w krótkim czasie odszukały zbrodniarza. Okazało się, że wymienionego zamordowali jego teści Władysław Gralak, który zarabiał swego zięcia siekierą w stodole i dopiero w nocy przyniósł trupa do kopca, gdzie go zakopał. Przyczyną zbrodni miały być porachunki rodzinne. Gralaka aresztowano i oddano do więzienia.

TRAGICZNA ŚMIERĆ

Toruń. W nocy z 13 na 14 bm. o godz. 24 w Grębocinie w pow. toruńskim uległa śmierciemu zaccadzeniu Władysława Lewandowska. Denatka była zatrudniona u rolnika Józefa Bobińskiego. Krytycznej nocy, Lewandowska napaliła sobie w piecyku, znajdującym się w jej pokoju. W nocy, podczas snu z piecyka począł się wydobywać czad. Nieprzytomną poczęto ratować, lecz nim przybyło pogotowie ratunkowe z Torunia, Lewandowska zmarła.

SPRYTNE OSZUSTWO CYGANKI

Bydgoszcz. W Biełkowcu pod Chelmnem padła ofiarą oszustwa dokonanego przez cygankę Julia Urbańska. Cyganka podczas wróżenia z kart, powiedziała Urbańskiej, że wróżba prędzej się spełni, gdy schowa znajdujące się w domu pieniądze w kopertę i zakopie tę kopertę pod podłogę. W czasie chowania pieniędzy cyganka zręcznie wyjęła banknoty z koperty i włożyła w to miejsce pocięte gazety. Przywłaszczyła sobie w ten sposób kwotę 200 złotych. Powiadomiona o oszustwie policja poszukuje cyganki.

ŚMIERTELNE ZACCADZENIE

Toruń. W Grębocinie pod Toruniem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek śmiertelnego zaccadzenia. U rolnika Józefa Bobińskiego zatrudniona była w charakterze służącej, Władysława Lewandowska, która w nocy na 14 bm. przed snem napaliła w piecyku. W nocy piecyk począł wydzielać czad, którym zatruta się śpiąca. Nieprzytomną Lewandowską znaleźli domownicy, którzy natychmiast wezwali z Torunia karetę pogotowia. Przed przybyciem lekarza, Lewandowska nie odzyskała przytomności zmarła. Dochodzenia przeprowadza policja.

Przypominamy o nadsyłaniu do Sekretariatu Stronnictwa Ludowego w Poznaniu list z podpisami pod petycją!

Ruch organizacyjny

POW. MAKÓW MAZOW.

W dniu 26 marca odbędzie się o godz. 2-ej po połud. w domu p. Jana Olszewskiego we wsi Kobylinek gm. Płoniawy — Statutowy Zjazd Pow. S. L. Obecność wszystkich statutowo upoważnionych konieczna. Wstęp za legitymacjami na rok 1939.

Zarząd Pow. S. L. w Makowie.

POW. LUBACZÓW

Zwołuję Walny Zjazd Pow. na dzień 26 marca do Lubaczowa. Początek o godz. 11-ej. Miejsce zebrania zostanie podane w komunikacie. Wszyscy uprawnieni statutowo do udziału w Zejeździe obowiązani są przybyć. Pożądany udział członków w charakterze gości. Wstęp na salę za legitymacjami. Porządek obrad: zagajenie, wybór prezydium, przemówienie delegata Zarządu Okręgowego z Krakowa, sprawozdania, referat polityczny, dyskusja, wybory władz powiatowych S. L., ukonstytuowanie się Zarządu Pow. i Kom. Rew., plan pracy organizacyjnej, zakończenie obrad.

Wszystkie Koła winne dokonać przed Walnym Zjazdem Pow. wyborów Zarządów i Kom. Rew. na rok 1939. O dokonanych wyborach przesłać sprawozdanie pisemne do Zarządu Pow.

Jan Schram, prezes pow.

BACZNOŚĆ POW. PIŃCZÓW

W dniu 26 marca o godz. 11 przed południem odbędzie się w Kazimierzu Wielkiej Statutowy Walny Zjazd Stronnictwa Ludowego na powiat pińczowski. Na porządku dziennym wybór nowego Zarządu Powiatowego. Wstęp na Zjazd tylko za legitymacjami na rok 1939 r.

Kazimierz Bochnia, prezes pow.

POW. CZĘSTOCHOWA

W dniu 26 marca o godz. 10-ej rano odbędzie się w Sekretariacie S. L. w Częstochowie przy ul. N. M. Panny nr 22 — konferencja Zarządów Kół S. L. pow. częstochowskiego. Przybycie obowiązkowe. Sprawy ważne i bardzo pilne.

T. Zak, prezes.

BACZNOŚĆ POW. NIESZAWSKI

Dnia 2 kwietnia o godz. 2 po poł. we wsi Sadióg, gm. Osieczyny, w domu prezesa Opolskiego, odbędzie się zebranie Zarządu Pow. S. L. pow. nieszawskiego. Przybędzie p. Lemański z Włocławka.

Wszystkie zarządy Kół S. L. uprasza się o przybycie.

Zarząd Powiatowy S. L.

POW. SIERPC

W dniu 2 kwietnia, o godz. 11-ej odbędzie się w Sierpcu Zjazd Powiatowy. Zbiórka w Sekretariacie Powiatowym. Przybywajcie licznie. Zapraszamy specjalnie kobiety.

Zarząd Powiatowy S. L.

POW. KRASNYSTAW

W dniu 2 kwietnia odbędzie się posiedzenie Zarządu Pow. Kom. Rewizyjnej i Sądu Partyjnego w domu p. Nowackiego Jana na przedmieściu Góry. Początek posiedzenia o godz. 1-ej. Udział wymienionych obowiązkowy i konieczny.

Antoni Marucha, prezes pow.

